

TYGODNIK OBOZOWY

APW

M.p. niedziela 28 października 1945 r.

Nr. 43 (83)

NARODZINY IV REPUBLIKI

Wynik wyborów francuskich jest cyfrową ilustracją przemian, jakie dokonały się we Francji w wyniku wojny i długotrwałej okupacji. Siły konserwatywne, zarówno głoszące ideologię nacjonalistyczną, jak i wyznające antyklerykalizm, na których opierał się polityczny i społeczny ustroj III Republiki, rozpadły się w proch. Naród francuski jednogłośnie wypowiedział się za głęboką przebudową całego życia państwowego. Te zasady głoszą na czele swych programów trzy partie, które zwycięsko wyszły z wyborów i dziś niemal bez reszty reprezentują francuską opinię publiczną: komuniści, socjaliści i ruch republikkańsko - ludowy. Jak to jednak zwykle bywa, podobieństwo programów i hasła nie oznacza jeszcze, że istnieją chęci i możliwości współpracy. Wydaje się, że linii podziału francuskich obozów politycznych dopatrzeć się można nie w programach, ale raczej w ustosunkowaniu się do odbytego jednocześnie z wyborami plebiscytu.

Abstrahując od skomplikowanych 2-ych pytań, na jakie musieli odpowiedzieć głoszący, w istocie plebiscyt miał sens o wiele prostszy: za de Gaullem czy przeciw de Gaullo'wi. Obozem głównym, który zalecał dać odpowiedź "nie" na drugie pytanie plebiscytu, byli komuniści. Tak tedy walka toczyła się między nimi a autorytetem de Gaulle'a. Tylko to bowiem są dziś we Francji samodzielne siły polityczne. Gen. de Gaulle wyszedł z tej walki zwycięską w stosunku 2:1.

Obeonie Francja stoi wobec dylematu: czy rząd, którego głową wybrany będzie przez nowe zgromadzenie konstytucyjne de Gaulle, ma się opierać na wszystkich obozach, głoszących potrzebę reform, czy też tylko na tych, które wypowiedziały się za de Gaullem. Ostateczna decyzja spoczywa w rękach de Gaulle'a. Można sądzić, że będzie on usiłował stworzyć rząd z udziałem komunistów celem uniemożliwienia im uprawiania demagogicznej opozycji i dyskutowania na swą korzyść trudności, nieodłącznych od okresu odbudowy i przebudowy. Perspektywy współpracy z komunistami nie są jednak różowe. Zachęceniu sukcesem wyborczym stali się oni jeszcze bardziej agresywni wobec de Gaulle'a i wysuwają koncepcję bloku socjal-komunistycznego, co oznacza eliminację de Gaulle'a i w praktyce doprowadziłoby do komunistycznej dyktatury. To jednak Francji w razie niegroźni. Ustami Bluma socjaliści wypowiedzieli się przeciw koncepcji komunistów a za szeroką koalicją stronnictw. Być może komuniści, gdy się przekonają, że nie mają szans opanowania steru rządów i przestraszą się widma koalicji antykomunistycznej, zgodzą się w końcu na udział w rządzie. Taki rozkaz mogą też otrzymać z Moskwy, która chce mieć swe wpływy wewnątrz rządu francuskiego. Koalicja taka nie będzie jednak trwała. Jednym z głównych bowiem zadań nowego rządu pora reformami wewnętrznymi będzie ustalenie długofalowej polityki zagranicznej Francji. Gen. de Gaulle i wszystkie stronnictwa francuskie łącznie z socjalistami, a z wyłączeniem tylko komunistów wypowiedziały się zdecydowanie za ścisłą współpracą z W. Brytanią i z innymi państwami demokratycznymi Europy zachodniej i za kontrolą międzynarodową Nadrenii, co razem określa się jako koncepcję Bloku Zachodniego. Temu są komuniści zdecydowanie przeciwni bo Moskwa widzi w Bloku Zachodnim zaporę dla swej ekspansji w Europie i przeciwwagę dla Bloku Wschodniego. Dlatego prędzej czy później współpraca z komunistami w konie rządu okaże się niemożliwa, i de Gaulle będzie musiał oprzeć swój rząd na koalicji socjalistów i ludowych republikanów.

Oba te stronnictwa reprezentują dziś najlepsze elementy odradzającej się Francji. Francuski socjalizm zawsze wnosił w życie Francji wartościowe pierwiastki humanizmu i postępu społecznego, silnie zabarwione poczuciem patriotyzmu. Doświadczenia ciężkich lat pozwoliły mu wyzbyć się wielu błędów przeszłości. Zrozumiał on, że "różnice polityczne nie powinny nigdy stanowić przeszkody do zjednoczenia wszystkich Francuzów dla wykonania naglących zadań, w szczególności - odbudowy materialnej i moralnej kraju" (Blum). Ruch republikkańsko - ludowy jest prądem katolickim o dość radykalnym obliczu społecznym. Jakkolwiek początek tego ruchu sięga jeszcze lat przedwojennych, to w istocie sformował się on w podziemiach walki z okupantem. Rozwój tego ruchu jest widomą oznaką, jak głębokie jest odrodzenie walki z okupantem. Rozwój tego ruchu jest widomą oznaką, jak głębokie jest odrodzenie katolicyzmu francuskiego, który już oddawna przodował pod względem moralnym i intelektualnym, czym tak zasadniczo różni się np. od katolicyzmu hiszpańskiego.

Jeżeli ruchy socjalistyczny i ludowo - społeczny potrafią uzgodnić teorię i praktykę przebudowy życia francuskiego, to Francja prędzej niż inne państwa europejskie może się odrodzić moralnie i odzyskać dobrobyt wewnętrzny i pozycję międzynarodową. Wówczas IV Republika może być tworem zdrowszym i trwalszym niż jej poprzedniczka.

Niewątpliwie najważniejszym faktem, który miał miejsce w ostatnich dniach na terenie Polski, jest wkroczenie wojsk sowieckich. Wojska te weszły na podstawie "porozumienia" Bieruta z marsz. Rokossowskim, a oficjalny komunikat podaje, że powodem znacznego zwiększenia ilości oddziałów sowieckich na terenie "wyzwolonego" kraju jest konieczność zlikwidowania bandytyzmu, który zastraszająco szerzy się w Polsce. Dotychczasowe garnizony sowieckie łącznie z parasowieckimi oddziałami Żymierskiego nie mogły sobie dać rady z bandytami, więc nic dziwnego, że "rząd polski" poprosił "zaprzyjawnione" mocarstwo o pomoc wojskową.

W związku z powyższym należy stwierdzić, co następuje. Zasadniczo w sytuacji politycznej kraju nic się nie zmieniło. Kraj był i jest pod okupacją rosyjską, i wprowadzenie dodatkowych sił zbrojnych okupanta zmienia sprawę tylko w sensie, jeżeli tak można powiedzieć, "ilościowym". Okupacja staje się lepiej niż dotychczas wojskowo podmurowana. Wojska, które obecnie weszły do Polski, trwale w niej pozostaną, jak długo istnieć będzie dzisiejsza sytuacja międzynarodowo - polityczna, gdy zaś później czy prędzej przyjdą w Europie wielkie zdarzenia, Rosja Sowiecka będzie miała w Polsce silną pozycję wojskową, o co właśnie jej chodzi i co przezornie przygotowuje. Ale nie tylko to charakteryzuje omawianą sprawę w sensie politycznym. Fakt, że Sowiety widziały się zmuszone powiększyć w Polsce ilość wojsk rdzennie sowieckich, rzuca też światło na wartość armii Żymierskiego ze sowieckiego punktu widzenia. Jeżeli chodzi o likwidację bandytyzmu w kryminalnym tego słowa znaczeniu, to oczywista rzecz, że wojska Żymierskiego w zupełności wystarczyłyby. Ale do likwidowania niezależnych elementów narodu polskiego, do tępienia Armii Krajowej żołnierze p. Żymierskiego nie tylko, że nie wystarczą, ale wogóle jest kwestią, czy w szerszej mierze, choćby pod przymusem, mogą być użyli. P. Żymierski jest funkcjonariuszem sowieckim, zdecydowanym w imię osobistej kariery na wszystko łącznie z tępieniem polskości Polaków. Ale zupełnie co innego - jego żołnierze, woieleni do tej pseudo - polskiej armii pod nieodpartym przymusem. To są prawdziwi Polacy, i mowy być nie może, aby przy szczytach jakichś wystąpień politycznych polskich mogli odegrać rolę rosyjskiego żandarma. Tak więc przy danej okazji rozszyfrowany został rzeczywisty stosunek władz sowieckich do t. zw. armii polskiej. Można powiedzieć z dużą dozą prawdopodobieństwa, że w dalszym etapie politycznego rozwoju

stosunków w okupacji p. Żymierski wraz ze swoją armią powędruje do oddalonych miejscowości Związku Sowieckiego, gdzie pełnić będzie normalną sowiecką służbę wojskową, a jego żołnierze Polacy, oderwani od ziemi ojczystej, nie będą reprezentowali już nawet tych potencjalnych wartości politycznych polskich, które dziś drzemają w ich sercach.

W związku z powyższym warto zaznaczyć, że gdy na konferencji dziennikarzy angielskich jeden z obecnych zapytał Żymierskiego, czy członkowie polskiej Armii Krajowej są nadal uważani za przestępców wojennych, padła odpowiedź ze strony reprezentanta rządu warszawskiego wybitnie wymiająca: "każdy wypadek rozpatrywany jest indywidualnie".

Równocześnie z militaryzacją kraju odrywa się szeroko zakrojone działanie polityczne, mające na celu sowietyzację Polski i to w sposób możliwie najbardziej wszechstronny. Sowiecka polityka gospodarcza na ziemiach wschodnich Polski idzie w kierunku całkowitego ich uzależnienia od centralnego aparatu gospodarczego sowieckiego. Całkowita kolektywizacja gospodarstw rolnych została już przeprowadzona. Obwody lwowski i drohobycki były jednymi z pierwszych, które zmuszono do wykonania dostaw zbożowych. Rozbudowa przemysłu na wschodnich ziemiach polskich nie jest przewidywana. Nawet te fabryki, które istniały przed wojną i ocalały, zostały przeważnie rozmontowane i wywiezione w głąb Rosji. Rozbudowywany jest jedynie przemysł naftowy w Zagłębiu Drohobyckim i Borysławskim celem intensyfikacji produkcji ropy na potrzeby Rosji. Poza nielicznymi fabrykami przetwórczymi istnieją na tych terenach jedynie spółdzielnie rzemieślniczo - przemysłowe, które mają obowiązek sprzedawać swoje wyroby wyłącznie sowieckim magazynom państwowym.

W Polsce wprowadzony został przymus pracy dla mężczyzn w wieku lat 17 - 55 oraz kobiet w wieku lat 18 - 45. Dekret ten przewiduje sankcje, grożące uchylającym się od przymusu pracy karą do 5-ciu lat więzienia, pół miliona złotych grzywny i pozbawienia praw obywatelskich. Ten przymus pracy jest niesłychanie istotnym czynnikiem w sowietyzacji Polski. Jak wiadomo podobny system istnieje w Rosji Sowieckiej, gdzie powiązany jest z osławioną ustawą o "progulach", i stanowi, mówiąc prościej, system rzeczywistego niewolnictwa. To właśnie wprowadzone zostało dziś w Polsce, a ohydą dodatkową w tej sprawie jest fakt, że współautorem odnośnego rozporządzenia jest p. Stańczyk t. zw. polskim minister pracy w stalinowskim rządzie w Warszawie.

Równocześnie z powyższymi chwytami

gospodarozymi, które dają skutki polityczne, władze sowieckie przedsięwzięły chwytty czysto polityczne - zarówno na terenie międzynarodowym, jak i w Polsce - a wszystkie one zmierzają konsekwentnie do włączenia Polski do systemu sowieckiego przy równoczesnym stwarzaniu wrażenia, że buduje się niezależną, suwerenną polską państwowość.

Decyzją szefa rządu Ukrainy sowieckiej Chruszczowa mają być wydane rządowi warszawskiemu, znajdujące się w zbiorach lwowskich, wszystkie obrazy i różne eksponaty, związane z Polską. Eksponaty te zostaną wybrane z muzeum lwowskiego, z miejskiej galerii obrazów i lwowskiego muzeum etnograficznego. Jak podaje radio moskiewskie, ma być przekazanych przeszło 100 płócien malarzy polskich. W ten sposób eliminuje się, a raczej usiłuje się wyeliminować, polskie ziemie wschodnie z orbity kultury polskiej, którą zamierza się "umiejscowić" w Warszawie i tam oddać pod komendę p. Bieruta. To odcinanie polskiego wschodu od Europy jest prowadzone konsekwentnie nie tylko na odcinku kulturalnym, ale i na wszystkich odcinkach życia.

Równocześnie i równolegle prowadzi się nie mniej konsekwentną politykę odcinania centralnych i zachodnich części państwa polskiego od wpływów zachodu. Jedynymi agencjami, którymi wolno kolportować w kraju wiadomości jest sowiecka agencja Tass i nie mniej sowiecka agencja Polpress. Rozbudowuje się szeroko radiofonie, ale nie ma w Polsce jak to musi być przyznac ostatnio na kongresie radiofonicznym w Londynie przedstawiciel radia warszawskiego p. Bilig - aparatów radiowych lampowych, są tylko na wzór sowiecki zorganizowane stacje przekazykowe, umożliwiające słuchanie jedynie audycji krajowych na słabych radiodbiornikach o małym zasięgu.

Ozłonkowie rządu warszawskiego intensywnie podrobują po świecie i prowadzą politykę niezależnie - państwowego werbalizmu. "Minister" spraw zagranicznych p. Rzymowski bawi w Waszyngtonie celem podpisania statutu Narodów Zjednoczonych, wygłasza mowę o prawach Polski i rozważa sprawę mianowania na stanowisko "ambasadora polskiego" w Stanach Zjednoczonych - obywatela amerykańskiego p. Oskara Langego. Ten to amerykański obywatel ma reprezentować Polskę, której "prezydentem" jest sowiecki obywatel p. Bierut. P. Mikołajczyk pojechał do Kanady i również tam głosi, że w Polsce jest "wolność" - taka wolność, że właśnie, jemu, Mikołajczykowi, rzekomemu "wicepremierowi", zabroniono wydawania własnego pisma w Polsce. Wreszcie wyleciał samolotem do Londynu p. Droźniak, prezes warszawskiej filii sowieckiego banku emisyjnego, który ma

tam załatwić jakoweś sprawy finansowe. W ten sposób buduje się na terenie międzynarodowym optyczne wrażenie, że państwo polskie żyje, załatwia swoje sprawy, broni swoich interesów, że jest czynnikiem samodzielnym, a nie jakimś tylko dodatkiem do Rosji Sowieckiej. Wzmocnieniu tego wrażenia ma służyć oświadczenie Bieruta, złożone "Timesowi", że Polska nie pójdzie śladami Rosji, że nie będzie naśladowała jej metod politycznych i gospodarczych. Temu samemu celowi służyć wreszcie ustawicznie ponawiane ze strony dwóch marionetkowych rządów - polskiego i czeskiego - oświadczenia i protesty w sprawie granicy polsko - czeskiej. Korespondent "Daily Telegraph" w Czechosłowacji wprost przestrzega, że sytuacja, panująca na granicy czesko - polskiej, może stać się źródłem niebezpieczeństwa dla Europy, a p. Bierut przysięga, że nie odda Czechom ani jednego Polaka. Wszystko to dzieje się przy akompaniamencie słowianofilskich bredni odcierpiącego na urząd staroży gen. Żeligowskiego, który zamieścił wywiad w "Dzienniku Ludowym", głoszący namiętnie niebezpieczeństwo niemieckie, które w tej chwili Polsce nie zagraża, a nie widząc niebezpieczeństwa rosyjskiego, które właśnie w tej chwili państwowość polską likwiduje. Z bredniami generała Żeligowskiego i wyrafinowaną reżyserią Bieruta wiążą się w harmonijną całość zdradzieckie słowa p. Stańczyka, który powiedział dnia 18 b.m. w Paryżu, że przybycie do Polski nowych kontyngentów wojsk sowieckich jest przyjaźnielską usługą, oddaną Polsce przez mocarstwo za - przyjaźnione.

X X
X

Ale żaden kamuflaż, żadna reżyseria, żadne kłamliwe oświadczenia nie odegrają na dłuższą metę roli, którą powinny odegrać z punktu widzenia celów sowieckiej polityki. Jeżeli chodzi o odcinek gospodarczy, to jeden z okłoptów, niedawno przybyły z Polski, oświadczył, że w Polsce obecnie "nie, tylko Bierut i Bierut (biorą i biorą), a już naprawdę nie ma co brać". O ile zaś chodzi o polityczne nastawienie, to ludność polska coraz bardziej utwierdza się w swym stanowisku, że obecny stan rzeczy ma wszelkie cechy wrogiej okupacji. Stosunek do organów administracji warszawskiej jest zdecydowanie negatywny, a - jak doniósł ostatnio hebrajski "Haboker" - Polacy w szczególności gardzą nową policją polską, wyćwiczoną w Rosji.

Tak idą i rozwijają się równolegle dwa procesy świadomości: z jednej strony coraz bardziej konsoliduje się poprzez obserwowanie rzeczywistości naród polski, z drugiej strony rośnie rzeczywista wiedza o Sowietach w opinii międzynarodowej.

SOVIETY O BOMBIE ATOMOWEJ

Jak to powszechnie wiadomo i - jak zresztą sami Japończycy przyznali - do kapitulacji zmusiło ich użycie bomby atomowej. Gdyby nie ona, walozyliby dalej, najprawdopodobniej tak samo fanatycznie, jak dotychczas, i z pewnością jeszcze długo. W tym wypadku armia ozerwona poznałaby w Mandżurii na własnej skórze wartość bojową żołnierza japońskiego. Ale do tego nie doszło. Wojnę wygrała bomba atomowa i to wygrała błyskawicznie. Był to pierwszy rzeczywisty blitzkrieg.

Prasa sowiecka jest zupełnie innego zdania. Twierdzi ona, że jedynie przystąpienie Sowietów do wojny umożliwiło szybkie i zwycięskie zakończenie wojny z Japonią i że bomba atomowa nie odegrała rozstrzygającej roli. Ta "oborniozda" jest wielce znamienne. Sowiety rozumieją doskonale, że to bomba atomowa zwyciężyła, ale nie chcą tego uznać, gdyż fakt ten redukuje do zera ich 24 - go - dzinny udział w wojnie z Japonią i w ogóle dowaluje wartość sowieckiej broni przedatomowej, a więc pomniejsza poczucie dotychczasowe społeczeństwa sowieckiego, że Rosja jest największą potęgą militarną. Otóż nie, Rosja już nie jest rozstrzygającą potęgą, i to właśnie jest doniesły, światowo - dziejowy skutek wynalazku bomby atomowej. Anglosasi - posiadacze bomby - będą mogli dyktować i ustalać porządek świata o ile tylko dopisze im jasna myśl i zdeterminowana wola, oparta na przekonaniu, że samo posiadanie takiej broni stanowi czynnik polityczny pierwszorzędnej wagi. Bomba atomowa podkopała więc mit niezwalczonej potęgi sowieckiej, i to właśnie boli kierowników sowieckiej nawy państwowej, to doprowadza do pasji prasę sowiecką. Dlatego jest zrozumiały ton niezmiernej irytacji, ujawniający się w artykule człowieku sowieckiego dwutygodnika "New Times"; wydawanego w Moskwie w kilku językach. Przytaczamy poniżej obszernie fragmenty z odnośnego artykułu.

X X
X

"Pewne gazety zagranicą oczęściowo dla wzmocnienia sensacji, oczęściowo dla zmniejszenia w oczach świata znaczenia i wagi wspólnej walki aliantów przeciwko siłom zła pośpieszyły z twierdzeniem, że szybkie poddanie się Japonii należy zawdzięczać jedynie użyciu bomby atomowej..."

"....Spotykamy się w prasie zagranicznej z wnioskami, dyktowanymi przez ciele polityczne. Zbliżony do faszystów teoretyk taktyki człowieku, gen. Fuller (Anglik - znany komentator wojenny, i specjalista w dziedzinie strategii i taktyki - przyp. red.). Ztradycyjną bezczelnością Fuller twierdzi na łamach

"Daily Mail", że siły lądowe, morskie i powietrzne straciły swoje dotychczasowe znaczenie, zostały pogrzebane pod ruinami Hiroszima. Nie należy wątpić, że twierdzenia Fullera są zupełnie bezpodstawne, bowiem doświadczenia drugiej wojny światowej, a w niej szczególnie wspaniałe i heroiczne zwycięstwa armii ozerwonej wykazały dobitnie, że wygranej w wojnie nie osiąga się przez jednostronne zastosowanie jakiejś broni, lecz przez perfekcję i koordynację wszystkich broni..."

"Dalej autor pisze, że podobne zapatrywania są wyrazem wrogości wobec idei pokoju międzynarodowego. Autor potępia zamiar zachowania przez U.S.A. tajemnicy produkcji bombowej, podkreślając ironicznie, że "ponieważ Stany Zjednoczone rozbiły atom, więc mogą sobie pozwolić na rozbięcie Zjednoczonych Narodów".

O pewnych wypowiedziach "Daily News" pod adresem Kanady pisze sowiecki autor: "Takie oświadczenie dziennika faszystowskiego, zawierające gangsterskie groźby przeciwko sąsiadnemu krajowi sprzymierzonemu, nie potrzebują komentarzy". To stwierdzenie ozerwonych faszystów jest oczywiście równie bezprzedmiotowe, jak w intencjach swych śmieszne.

Rozgoryczony poglądami prasy amerykańskiej, autor sowiecki woła, że oto pod wpływem omwianego wynalazku koła reakcyjne "bezwstydnie obnażają swą imperialistyczną nagość" i chcą panować nad całym światem. Dalej ewalozuje konserwatywnego "Observera" za to, iż "posiadanie bomby atomowej zapewni przewagę zarówno Stanom Zjednoczonym jak i Wielkiej Brytanii. Podobno zarzuty dostają się pismu "Sunday Chronicle" które wprost powiedziało, że Rosja w porównaniu ze Stanami Zjednoczonymi jest drugorzędną potęgą. Pismo sowieckie pieni się ze złości na myśl o apelach do użycia bomby atomowej przez Anglosasów i pociesza się tym, że "pochodzą one z bardzo małej chociaż bardzo krwiożerczej grupy reakcjonistów".

O ile zaś chodzi o sprawę Japonii, to autor pisze: "Japonia, ściśnięta żelazną obręczą zjednoczonych sił sowieckich, amerykańskich, angielskich i chińskich, skapitulowała..."

Dalej następuje patetyczny wywód autora, sławiącego niezwykłą skuteczność 24-godzinnej wojny Sowietów z Japonią: "Istotnie, już sam widok w szeregiach wrogów Japonii potężnej unii sowieckiej, która odegrała decydującą rolę w pobiciu Niemiec, zmusił Japonię do uznania, że dalszy opór jest beznadziejny".